

opusdei.org

Praca w pierwszych ośrodkach

Tekst Mons. Álvaro del Portillo
o Cioci Carmen z wywiadu z
następcą Świętego Josemaríi
opublikowanym przez
wydawnictwo Rialp

20-06-2007

**Jak Założyciel zdecydował się
poprosić swoją matkę i siostrę o
współpracę w zapewnieniu
dobrego funkcjonowania
pierwszych ośrodków Dzieła?**

Pamiętam bardzo dobrze, że pewnego dnia, pod koniec 1938 roku, gdy nasz Założyciel był w hotelu Sabadell w Burgos, zaproponował mi, jak to czynił już wcześniej, abym towarzyszył mu na spacerze wzdłuż brzegu rzeki Arlanzón; podczas spaceru zadał mi pytanie, które pokazuje heroiczne i absolutne wyrzeczenie, z jakim służył Bogu. Zapytał mnie, czy uważam za stosowne poprosić swoją matkę i siostrę, aby zajęły się administracją domową naszych Ośrodków; to znaczy dbaniem o porządek w domu, sprząatanie, kuchnię i podobne rzeczy.

Chodziło o niezastąpioną współpracę dla naszej nadprzyrodzonej rodziny, dlatego odpowiedziałem mu, że uważam to za znakomity pomysł. Była to odpowiedź nieświadoma, ponieważ nie pomyślałem, że oznaczało to uniemożliwienie jego matce, siostrze i młodszemu bratu

naszego Założyciela posiadania własnego domu: musieliby zwykle mieszkać przy akademiku dla studentów i do tego starać się pozostać niezauważonymi. Nasz Założyciel, po dokładnym rozważeniu tego w obecności Boga, poprosił doinę Dolores i Carmen, aby pomimo wszystko świadczyły tę posługę Panu.

Dyspozycyjność matki i siostry naszego Założyciela miała nieocenioną skuteczność dla Opus Dei. Carmen zawsze podchodziła z głębokim poczuciem odpowiedzialności do obowiązku, który dobrowolnie przyjęła za swój. Przypadło jej w udziale kierowanie administracją domową wielu ośrodków Dzieła i znoszenie niedogodności i przeciwności początków; gdy sprawy zaczynały dobrze funkcjonować, Carmen usuwała się w cień. Nigdy nie traciła spokoju ani nie dała się ponieść

poruszeniu, oszołomieniu czy niepokojowi: nigdy się nie złościła; co więcej, zawsze wydawała się pogodna, z wewnętrznym pokojem i zaufaniem do Boga, które zwielokrotniały jej skuteczność. Pamiętam na przykład, gdy zaczęła zajmować się administracją dwóch pierwszych domów rekolekcyjnych Opus Dei: La Pililla w Ávili i Molinoviejo, niedaleko Sewilli. W obu na początku nie mieliśmy nawet elektryczności. Carmen, jak zawsze, nie stawiała żadnych trudności w kierowaniu tymi pracami, aż do zapewnienia warunków przewidzianych, aby kobiety z Dzieła mogły bezpośrednio się nimi zająć.

Trzeba wziąć pod uwagę, że Carmen nigdy nie należała do Dzieła: nie miała do niego powołania, a jednak zawsze, gdy Założyciel prosił swoją siostrę o pomoc dla Dzieła, ona odpowiadała z hojnością.

2 kwietnia 1948 roku Ojciec, który już od jakiegoś czasu mieszkał w Rzymie, pojechał do Madrytu, a kilka dni później, 15 kwietnia, również Carmen przeniosła się do Wiecznego Miasta. Jej brat poprosił ją, aby pomogła osobom, które wykonywały prace domowe, i tym, którzy nimi kierowali. Ona przyjęła to z radością, jak zawsze, gdy chodziło o poświęcenie się dla Dzieła.

Później Carmen wróciła do Hiszpanii i na początku lat pięćdziesiątych wynajęła wraz ze swoim bratem Santiago mieszkanie przy ulicy Zurbano w Madrycie. Wreszcie, po tylu latach, miała własny dom i mogła prowadzić niezależne życie, według swoich upodobań. Ale odpoczynek trwał tylko kilka miesięcy. Zanim zakończyła dekorację domu, nasz Założyciel zapytał ją, czy mogłaby kierować administracją domową posiadłości, która została zakupiona w Salto di

Fondi, niedaleko Terraciny. Carmen przyjęła to natychmiast i wróciła do Rzymu w lipcu 1952 roku.

Została w Salto di Fondi do lata 1953 roku: tyle czasu, ile było potrzebne, aby zakończyć prace remontowe domu i aby kobiety z Dzieła mogły tam zamieszkać. Zamiast wrócić do Hiszpanii, Carmen osiedliła się w Rzymie z Santiago w willi położonej przy Via degli Scipioni. Tam spędziła ostatnie cztery lata swojego życia. Podjęła tę decyzję z pragnienia większej dyspozycyjności, większej gotowości do czynienia tego, o co Pan poprosi ją przez jej brata. W prośbach naszego Założyciela ona naprawdę widziała Wolę Bożą.

Nawiasem mówiąc, Carmen nie brakowało okazji do założenia własnej rodziny. Co więcej, mogła wyjść bardzo dobrze za mąż; faktycznie miała adoratora, mężczyznę z tytułem szlacheckim,

który oficjalnie prosił ją o rękę.
Ojciec opowiedział mi rozmowę,
którą wtedy przeprowadził ze swoją
siostrą. Carmen powiedziała:
"Josemaría, na razie nic do niego nie
czuję; ale jeśli będę się z nim
spotykać, polubię go. Wolę zostać z
tobą i pomagać ci, ile mogę".

Rzeczywiście, nasz Założyciel miał w
swojej siostrze niezwykłą pomoc,
zwłaszcza w formacji w obowiązkach
domowych niektórych z pierwszych
powołań kobiet w Opus Dei. Jej
pomoc polegała na wypełnianiu tego,
o co jej brat prosił ją od czasu do
czasu, ale nigdy nie wtrącając się w
kwestie założycielskie, ponieważ
rozumiała, że była to misja
powierzona przez Pana wyłącznie
Założycielowi.

Jeśli poświęcenie doñy Dolores
trwało do dwóch lat po wojnie
domowej w Hiszpanii, Carmen
poświęcała się przez prawie

dwadzieścia lat, jeżdżąc z miejsca na miejsce, tam gdzie jej obecność była potrzebna.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/praca-w-pierwszych-osrodkach/> (17-03-2026)